

EPILOG: BAJKA INTERDYSCYPLINARNA

Dawno, dawno temu w pewnej krainie istniał piękny, rozległy Ogród. Nikt nie wiedział, kto go zasadził ani według czyjej koncepcji powstał. Jednak wszyscy zgadzali się co do tego, że jest to miejsce wyjątkowe. Jego roślinność była bardzo bujna i niezwykle bogata gatunkowo, majestatyczne rośliny dawały odpoczynek i budziły respekt. Każdy mieszkaniec uwielbiał po nim spacerować, a chwile spędzone w nim uważał za prawdziwy przywilej.

Zainteresowanie Ogrodem było bardzo duże. Po pewnym czasie wśród jego badaczy wyłoniły się dwie wiodące grupy: Kartografów i Rysowników.

Kartografowie tworzyli mapy Ogrodu, próbowali zrozumieć jego logikę, odnaleźć ukryte w nim, niewidoczne na pierwszy rzut oka, piękno. Zbyt wiele bowiem było szczegółów, by zauważyć symetrie i układy „gołym okiem”: dostrzegalne one były dopiero na mapach, które – zubożając bogatą szatę roślinną i zastępując ornamentykę natury prostymi symbolami – wydobywały niezwykle relacje i związki, dając głębszą wiedzę o tym, czym Ogród w swej istocie jest. Mapy prowadziły również podróżników w te miejsca Ogrodu, które pozornie niczym nie odróżniały się od innych, jednak po dotarciu tam okazywało się, iż ukrywają dla wnikliwych badaczy niezwykle i piękne okazy. O tym, czego warto w ogrodzie szukać, informowali zatem właśnie Kartografowie. Zwiedzanie go z ich mapami wzbogacało poznawczo podróż i sprawiało, że obraz ogrodu stawał się wielowymiarowy i wieloplanowy, a logika jego ścieżek okazywała się dostępna nawet dla niewprawnego podróżnika.

Z kolei Rysownicy kochali się w szczegółach i detalach, utrwalali zatem w postaci rysunków najpiękniejsze fragmenty Ogrodu. Zbierali liście i owoce z drzew, opisywali je i klasyfikowali, analizowali kolor i kształt kwiatów. Wiedzieli o roślinności Ogrodu o wiele więcej niż wszyscy przeciętni turyści razem wzięci, znali każdy jego element, a na podstawie drobiazgów potrafili określić wiek, gatunek, rodzaj i inne cechy każdej z rosnących tam roślin. Z czasem tak bardzo wyspecjalizowali się w ich badaniu, że wystarczył im kawałek, drobny fragment, aby mogli z wielką dokładnością określić, skąd pochodzi. Dzięki pracy Rysowników można było docenić prawdziwą misterność natury i dostrzec różnice na pierwszy rzut oka niezauważalne. Rysownicy potrafili pokazać zwiedzającym Ogród, iż jego piękno kryje się tak w szczegółach i detalach pojedynczych roślin, jak i w harmonii oraz kompozycji poszczególnych gatunków.

Była jeszcze trzecia grupa badaczy Ogródu, Archiwiści, którzy jednak nie interesowali się nim samym, lecz zmianami, jakie się w nim dokonują. Obserwowali oni i analizowali kierunek ewolucji, dostrzegali warunki, w jakich ona się dokonywała, badali czynniki sprzyjające jej i hamujące oraz te, które znacząco wpływały na kierunek powstających modyfikacji. Ponieważ zmiany te dokonywały się w czasie, stanowili oni grupę zajmującą się dokumentacją tych zmian, a ich wpływ na badania nad Ogrodem, na początku niewielki, zaczął wzrastać z upływem czasu. Badacze zamieszkujący Archiwalię byli „pamięcią Ogródu”, a w każdym razie dysponentami jej materialnej części.

Mijały lata. Każda z grup badających Ogród z czasem doskonalila coraz bardziej swoje narzędzia. Początkowo naukowcy chętnie ze sobą współpracowali, poznając ogród za pomocą wszystkich dostępnych metod. Jednak po jakimś czasie zaczęły się między nimi spory o to, która grupa lepiej opisuje ten sam badany świat, która dociera do sedna, do samej natury analizowanego obiektu. Doprowadziło to wreszcie do otwartego konfliktu, który zakończył się rozstaniem: każda z grup odeszła daleko od Ogródu, postanawiając wybudować własne miasto. Odtąd mury trzech siedzib jasno określiły granice każdego z tak ufundowanych państw.

Mieszkańcy Kartografii nadal zajmowali się rysowaniem map i poszukiwaniem logiki ukrytej w pozornie przypadkowych układach roślin Ogródu. Jednak z czasem odległość od obiektu badania stała się uciążliwa, dlatego z prawdziwą ulgą przywitano pomysł zbudowania małej repliki Ogródu dla celów badawczych. Po kilku latach każdy miał w domu swój mały ogród, którego badanie było o wiele łatwiejsze niż analizowanie oryginału. Co prawda rośliny w nim z konieczności były tylko skarlłowaciałą postacią oryginałów, dopasowaną do małych mieszkań Kartografów, ale za to wszystkie relacje i związki było w nich widać niemalże jak na dłoni. Cóż, że nie były takie piękne, skoro ułożono je według starannie wykonanych map, udatnie kopiujących zamysł twórcy Ogródu.

Niektórzy Kartografowie nie zapominali jednak o tym, że ich domowe ogródki są zaledwie cieniem prawdziwego Ogródu. Dlatego badając swoje małe repliki, zawsze mieli w oczach oryginał i wierzyli, iż nadejdzie czas, gdy wrócą do badań nad nim. Ale większość czuła się całkiem zadowolona z faktu, iż może ograniczać swoje zainteresowania poznawcze do przydomowego modelu Ogródu. Byli nawet tacy, którzy utrzymywali, iż bezsensowne było badanie tak dużego obiektu, gdyż tylko jego uproszczona forma, dopasowana do wymagań analitycznych przeciętnego Kartografa, daje nadzieję na odkrywanie prawdziwych tajemnic tego miejsca. Dlatego z czasem coraz rzadziej Kartografowie wychodzili na mury, by spojrzeć na widniejący w oddali Ogród. Zdarzyło się nawet tak, że niektórzy nigdy w życiu go nie widzieli, a poniektórzy zaczęli nawet wątpić w to, że ten prawdziwy Ogród istnieje albo że jest tym samym, co ich znane, domowe modele.

W końcu pojawili się Kartografowie, którzy nawet nie zbudowali sobie własnego modelu Ogródu. Interesowały ich wyłącznie podobieństwa i różnice

w teoretycznych modelach Ogrodu lub wykonanych przez różnych Kartografów mapach. Porównywali je, dopasowywali do siebie, wybierali mapy ich zdaniem trafniej oddające Ogród, którego nigdy przecież wcześniej nie widzieli. Nie przeszkadzało to im jednak wypowiadać się na temat trafności wykonanych planów, a swoje kompetencje uzasadniali prawami statystyki. Jeśli bowiem wszystkie mapy (albo ich większość) pokazywało te same obiekty – dowodzili logicznie – oznacza to, że dany element w prawdziwym Ogródzie istnieje, jeśli zaś nie został namalowany – oznacza to, że go po prostu nie ma.

Mieszkańcy Rysowanii również coraz mniej interesowali się samym Ogrodem. Męczyło ich wychodzenie za bezpieczne mury miasta, dlatego postanowili zabrać do domów liście, owoce i kwiaty jako najcenniejszą część roślin Ogrodu, a następnie zając się ich opisywaniem. Prowadziło to co prawda do pozbawiania tych części właściwego im kontekstu: gałęzi, pnia, harmonii obecnej w ukształtowaniu przestrzennym drzewa, ale takie rozwiązanie wydawało się dobrym kompromisem. Tym bardziej że dzięki temu analizy poszczególnych elementów stawały się coraz bardziej dopracowane i wielostronne. Rysownicy, zajmujący się od lat badaniem roślinności Ogrodu, zdołali zgromadzić wystarczającą wiedzę, by móc się kompetentnie wypowiadać o przedmiocie swoich badań nawet na podstawie tylko jego fragmentu.

Jednak wyprawy do Ogrodu zdarzały się Rysownikom coraz rzadziej. Pozbawieni map bali się wchodzić głębiej i zadowalali się zrywaniem tego, co znaleźli na obrzeżach. Trudno im też było wyrobić sobie opinię o wyglądzie całego Ogrodu, gdyż znali go tylko fragmentarycznie i nie pojmowali do końca układu całości, widząc tylko jego przypadkowe części. Dlatego za wszelką cenę starali się unikać wypowiedzi na temat Ogrodu, koncentrując się na jego liściach, owocach i kwiatkach. Byli nawet tacy, którzy nigdy w życiu nie wyszli poza mury miasta, a Ogród znali wyłącznie z przyniesionych przez innych jego elementów. Z czasem przestano nawet poszukiwać kontaktu z oryginałami, zadawając się rysunkiem danego szczegółu, potem – jego zdjęciem, w coraz lepszej jakości.

Oba miasta stale rozwijały swoje techniki badawcze, dochodząc przy tym do doskonałych rezultatów. Kartografowie już nie rysowali map, ale je drukowali, a wreszcie – opracowali uniwersalną komputerową mapę Ogrodu (oczywiście na podstawie swoich przydomowych ogródków). Ciągłe przebywanie w tej samej grupie sprawiło, że wykształcili specjalny język, w którym rozmawiali między sobą, zapominając coraz bardziej o dawnym, uniwersalnym sposobie porozumiewania się. Drogi do miasta Rysowników również zarastały coraz bardziej, aż wielu zapomniało o jego istnieniu lub przestało myśleć o Ogródzie jako wspólnym przedmiocie badań. Inni po prostu starali się ten fakt ignorować, bagatelizując umiejętność rysowania pięknych elementów Ogrodu. Zdarzali się nawet tacy, którzy próbowali samodzielnie rysować wybrane detale, nie biorąc oczywiście pod uwagę żadnych zasad, ustalonych przez Rysowników w trakcie długoletnich badań. A ponieważ w Kartografii nie było już właściwie dostępu do

pięknych albumów, wykonanych przez Rysowników – nieudane kopie uznano za trafne odzwierciedlenie rzeczywistości i tak utrwalano coraz bardziej zniekształcony obraz Ogrodu, dopasowany do potrzeb danej grupy Kartografów.

Także Rysownicy zapomnieli o dokładnych mapach i zadowalali się rysowanymi odręcznie planami, które powstawały w trakcie przechadzek na obrzeżach Ogrodu. Niektórzy z nich po prostu tworzyli hipotetyczny wygląd wnętrza, bazując na tym, co można było dostrzec z zewnątrz. Dawne plany Kartografów straciły swe znaczenie, gdyż nowe pomysły Rysowników stały z nimi w coraz większej sprzeczności. A jako że powstawały w języku zrozumiałym dla tych ostatnich – zostały uznane za bardziej wiarygodne i bliskie rzeczywistości. W końcu przestano wierzyć, że mapy Kartografów lepiej oddają prawdziwy obraz Ogrodu, dlatego przestano w ogóle po nie sięgać lub wykorzystywano wyłącznie mapy stare, wykonane dawnymi, niedoskonałymi technikami, ale opisane w zrozumiałym dla wszystkich języku. Jednak na miejscu okazywały się one często zawodne, dlatego utrwalilo się przekonanie, iż plany Kartografów to rodzaj sztuki dla sztuki i nie warto wcale po nie sięgać.

Inni Rysownicy doskonalili natomiast sztukę odzwierciedlania elementów Ogrodu. Z czasem rysunki zastąpili fotografiami, a potem – zdjęciami cyfrowymi i filmami. Zdjęcia cyfrowe miały tę zaletę, że można je było robić z daleka, bez konieczności odwiedzania Ogrodu. Co prawda wówczas kontekst, w którym oglądało się dany szczegół rośliny Ogrodu – rozmazywał się i tracił swoje piękno, ale sam element dzięki technice zbliżeń był wciąż tak samo dobrze odwzorowywany. Dzięki temu badania Rysowników trwały nadal i coraz więcej elementów Ogrodu zostało opisanych, sklasyfikowanych, podzielonych i zanalizowanych. Zatem wiedza Rysowników o Ogrodzie była coraz większa, chociaż rozproszona i bez możliwości opisywania całej jego przestrzeni.

Rysownicy i Kartografowie przestali się odwiedzać. Mury pomiędzy miastami stale podwyższano, bowiem budowniczcy obu krain chcieli, by wszyscy odwiedzający zdawali sobie sprawę z potęgi każdego miasta. Jego niedostępność miała być najlepszym dowodem autonomii mieszkańców oraz wagi analiz przez nich prowadzonych.

Wkrótce droga łącząca oba miasta zarosła krzakami, tak że nawet najodważniejsi z podróżników uznali za bezsensowne zapuszczanie się w obce sobie rejony. Wskutek braku kontaktu ci, którzy przypadkowo spotykali się w drodze – nie rozumieli się z powodu odmiennej ewolucji ich języków, dostosowanych do metod badania Ogrodu. Uniemożliwiło to również wykorzystywanie coraz lepszych narzędzi badawczych: Kartografowie nie mogli bowiem używać aparatów cyfrowych, gdyż instrukcja ich obsługi napisana była w języku Rysowników. Dlatego woleli pozostać przy tradycyjnym rysowaniu, co przy braku praktycznej wiedzy na ten temat oznaczało zgodę na amatorskie szkice, będące dalekim odzwierciedleniem piękna i uroku roślinności Ogrodu. Z kolei Rysownicy nie mieli sprzętu potrzebnego do wykorzystywania zaawansowanych map GPS, służących dobrej orientacji w terenie. Tym bardziej że zdobycie mapy GPS Ogrodu

było bardzo trudne – największe sieci handlowe w Rysowaniu nie miały jej na składzie.

Kolejne pokolenia wzrastały w przekonaniu, że dana im do badania przez poprzedników wizja Ogrodu jest jedyną właściwą i z zapalem analizowali swoje przydomowe ogródki albo albumy z cyfrowymi zdjęciami Ogrodu. Nawet ci, którzy z ciekawości wyruszali do prawdziwego Ogrodu, co jednak zdarzało się niesłychanie rzadko, wyruszali w drogę zawsze wyposażeni w tylko jeden rodzaj sprzętu. Kartografowie zabierali ze sobą mapy GPS i teczkę do wykonywania odręcznych szkiców, a Rysownicy – najnowsze kamery i aparaty cyfrowe oraz odręcznie wykonane rysunki tras na obrzeżu Ogrodu. Dlatego i jedni, i drudzy, chociaż dokładali wszelkich starań, by jak najdokładniej badać Ogród – dokonywali tego jednostronnie.

Na to wszystko z boku patrzyli oczywiście mieszkańcy trzeciego miasta – Archiwalii. Trzymali oni dystans w stosunku do jednych i drugich. W głębi przekonani, że liczy się naprawdę to, co trwa przez wieki, niezmiennie lub ewoluujące, czekali, aż oba konkurencyjne miasta zapomną o prawdziwym Ogrodzie. Z kpiącym uśmiechem i ironicznym błyskiem w oku obserwowali, jak z roku na rok zmniejszała się liczba osób zainteresowanych oglądaniem tego miejsca. Oczywiście chętnym udostępniali wszystkie zgromadzone dokumenty, bo taka była ich rola, ale starali się być neutralni i nie wyjaśniać zbyt wiele, aby przez przypadek nie wzbudzić nowej fali zainteresowania Ogrodem. Nie na rękę było im bowiem ani opisywanie Ogrodu tak, jak to czynili Kartografowie (w kontekście jego wewnętrznej organizacji), ani tak, jak badali go Rysownicy (analizując dokładnie pewne jego elementy). Archiwistów interesowało funkcjonowanie całości w długim okresie czasu, dlatego ani spojrzenie jednych, ani drugich nie wydało im się inspirujące. Na mieszkańców obu miast patrzyli zatem z góry, a do wyników ich badań odnosili się raczej lekceważąco.

Jednak pewnego dnia oba miasta obiegła elektryzująca wiadomość: na murach pojawiły się plakaty, które zapraszały wszystkich zainteresowanych do udziału w wyprawie kartograficzno-rysowniczej do prawdziwego Ogrodu. Reakcje mieszkańców obu krain były różne: większość po prostu zignorowała ogłoszenie, starając się na nie nie patrzeć, a czasem dodatkowo w rozmowach z innymi utwierdzać się w słuszności takiego postępowania. Zdarzali się i tacy, którzy w duchu troski o Dobro i Spokój Publiczny organizowali akcje zdzierania plakatów albo sami to czynili. A przy najmniejszej nadarżającej się okazji publicznie i ex cathedra potępiali ideę wspólnej wyprawy do Ogrodu argumentując, że: a) sama idea badania Ogrodu jest bezsensowna, bo dotychczasowe kierunki badań są całkowicie wystarczające i gwarantują najlepszy sposób poznawania tego miejsca; b) pomysł wyruszenia na wspólną wyprawę badawczą z mieszkańcami drugiego kraju doprowadzi do prób przejęcia miasta przez wrogie siły, zburzenia murów, chroniących przed inwazją, a ostatecznie – stawia na szali możliwość utraty wolności i niezależności wszystkich mieszkańców.

W dniu wyprawy oba miasta wyległy na mury, obserwując dwie szczupłe grupy badawcze ruszające spod murów na wyznaczone miejsce spotkania. Rysownicy zabrali ze sobą najdoskonalszy sprzęt fotograficzny, jaki mieli w mieście. Trzeba go było zdobywać z trudem, bo sprzeciw największych autorytetów wobec samej idei wspólnej misji badawczej był tak silny, że automatycznie zamykał większość instytucji dysponujących odpowiednią aparaturą. Kartografowie z satysfakcją zabrali natomiast wszystkie mapy Ogródu, jakie udało im się znaleźć: tak w dawnych archiwach miasta, jak i w postaci najnowszych, cyfrowych map i systemu GPS. Wyprawę prowadził tłumacz. Był to dawny mieszkaniec Rysowanii, który przeniósł się na pewien czas do Kartografii, a następnie zamieszkał w pobliżu Ogródu, poza murami obu miast. Znając oba języki mógł porozumiewać się z jednymi i drugimi, ale nie chciał mieszkać w żadnym z pięknie urządzonych, wygodnych miast. Jego serce mieszkało bowiem w Ogródzie, w którym zakochał się od pierwszego wejrzenia, na swojej dawnej wyprawie, podjętej pod kierownictwem starego badacza Kartografii, pamiętającego jeszcze dawne wyprawy do Ogródu.

***D**o dnia dzisiejszego nikt nie powrócił z ekspedycji, chociaż wiadomo, że wszyscy jej członkowie żyją i mają się dobrze. Wysyłają bowiem wyniki swoich badań nad Ogródem do miast, z których wyruszyli. Utrzymują, że są w trakcie przygotowań wielkiego, bogato ilustrowanego, dwujęzycznego Albumu Ogródu, w którym znajdują się wszystkie najpiękniejsze fotografie, umieszczone z powrotem w naturalnym kontekście, a całość będzie uzupełniona dokładną dokumentacją, zawierającą nowoczesne, dokładne mapy Ogródu. Podobno mogą się one przyczynić również do udoskonalenia całej techniki sporządzania map terenów podobnych do tego badanego, a nie tylko służyć jak najdokładniejszemu opisaniu samego tego miejsca, co jednak dopiero się okaże.*

Pierwsze rezultaty badań nie są łatwe do zdobycia, bo oficjalnie kwestia wyprawy nadal pozostaje tematem tabu. Najzagorzalsi przeciwnicy wciąż wierzą, że któregoś dnia członkowie ekspedycji po prostu zginą w tajemniczych gąszczach Ogródu i problem rozwiąże się sam. Jednak wartownicy donoszą, że na wieże obronne wychodzi coraz więcej mieszkańców i patrzy tęsknie na rosnący w oddali Ogród. Podobno niektórzy nocą wychodzą poza mury i chociaż na chwilę dołączają do obozujących w pobliżu Ogródu badaczy. Być może któregoś dnia i oni nie zechcą już wrócić. Porzucą wygodne domy dla możliwości przebywania blisko fascynującego Ogródu, wiedząc, że to w nim kryje się niewyczerpalne źródło tajemnic natury, na którego badanie można poświęcić całe swoje życie.

***W**ieść gminna niesie, iż spośród wszystkich członków wyprawy nikt nie zdecydował się na powrót za mury obronne miast, gdyż dopiero w Ogródzie zrozumieli oni, jak bardzo ograniczały ich ściany, które miały pierwotnie chronić autonomię i być gwarantem z trudem zdobytej niezależności. Tłumacz, chociaż jest z nimi, nie musi już pośredniczyć w kontaktach, gdyż obie grupy stale rozwijają znajomość drugiego języka.*

W centrum badawczych zainteresowań wszystkich znajduje się Ogród. Nie martwią się, że kiedyś odkryją jego tajemnice do końca. Wiedzą, że takie Ogrody, chociaż są rzadkością, rosną jeszcze w innych częściach ich świata, zatem materiału do badań nie zabraknie im nigdy. Nie planują budować żadnego odrębnego miasta, ceniąc sobie nade wszystko swobodę i niezależność, jaką odkryli mieszkając w namiotach, łatwych do przeniesienia i niebudujących barier pomiędzy nimi. Dzieląc się wynikami, gromadzonymi indywidualnie przez każdego z nich, odkrywają bogactwo wiedzy innych i wielokierunkowość ich zainteresowań. Cenią i potrafią wykorzystać specjalizacje poszczególnych członków wyprawy, nie kwestionując ich kompetencji. Zamiast konkurować ze sobą – dążą wspólnie do wyznaczonego celu, jakim jest dogłębne poznanie ich fascynującego Ogródu.

Starają się dużo rozmawiać w obu językach, a w ich kontaktach coraz mocniej odradza się zapomniana, uniwersalna mowa dawnych Humanistów. Wiedzą, że nie muszą z niczego rezygnować. Jeśli tęsknią – wracają na kilka dni do miast, aktualizują mapy i kupują nowy, lepszy sprzęt. Dyskutują z dawnymi współziomkami, uzupełniają wiedzę, czytają najnowsze książki. Ale zawsze wracają do swojego Ogródu.